

# DZIENNIK POMORSKI

## PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . .	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach . . . . .	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami . . . . .	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . .	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami . . . . .	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

## OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Plómaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek : Marja Magdalena.  
Sobota : Apolinary b. m.

CHOJNICE, sobota dnia 23. lipca 1927 r.

Słońca wschód 3.43, zachód 19.43.  
Księżycy wschód 0.39 zach. 13.8.

## Pomorze i Pomorzanie

Kolega-redaktor jednego z pism, do niedawna dobrze pomorskich, pozwolił sobie na niesmaczny artykuł p. t. „Niewolnicze dusze“, pisząc o „rdzennych Pomorzanie“, a że artykuł był głównie przeciwko mnie osobiście wymierzony, pochwalili się ten pan do jednego z wspólnych znajomych. Nie biorę mu za złe wypadku tego; nie zna — jako świeżo na Pomorze sprowadzony Galicjanin — ani Pomorza, ani Pomorzanie i jak wielu jego ziomków; choruje na „kulturträgera“ wobec ludności pomorskiej, nie wiedząc, co czyni.

Na skutek artykułu tego pozwolę sobie w kilku odcinkach skreślić historię rozwoju powojennego Pomorza, zapatrywać i odczuwanych braków ludności tułej, oraz t. zw. „dzielnicowości“. Aby nie nużyć Czytelników, będę podawał artykuły po artykule mniej — więcej co tydzień, a może wszędzie zrozumienie Pomorza i Pomorzanie nawet w umysłach świeżo importowanych Galicjan. Uczynić to mogę tem dokładniej, iż w rozwoju i przygotowaniu do objęcia Pomorza brałem jak najczynniejszy udział osobiście.

Gdy wojna się skończyła zwycięstwem Ententy i pogromem Niemców oraz wybuchła rewolucja w Niemczech, poczęto tworzyć na terenie ówczesnych Prus Zachodnich — dziś Pomorza — tak zwane Rady, a mianowicie żołnierskie i ludowe. Rozumie się, iż rady takie tworzyliśmy i my Polacy i mieliśmy Radę żołnierską w Gdańsku oraz Rady ludowe powiatowe po powiatach.

Bardzo rychło zorientowaliśmy się w położeniu politycznym i przyjęliśmy wskrzeszenie Polski jako pewnik nieuchronny, z oddaniem całych Prus Zachodnich we władanie Polski. Stosownie do zdania tego rozpoczęliśmy prace uświadamiające i organizacyjne w powiatach, tworzyliśmy Rady ludowe parafjalne, organizowaliśmy na każdy wypadek ludność w celu wystąpienia zbrojnego, gdyby tego było potrzeba, kupowaliśmy od żołnierzy niemieckich karabiny i amunicję oraz kilka karabinów maszynowych z amunicją. Organizowało się obok tego pod noszem Niemców wszystkie urzędy powiatowe, gminne i zarządkowe, aby Polska miała o co ręce zaczepić, gdy prowincję obejmować będzie. Rozumie się, iż władze, ustanawiane były przez powiatowe Rady ludowe jedynie prowizorycznie do czasu, aż administracja polska ludzi swoich na odnośne urzędy powoła. Organizację przeprowadzało się tylko w celu niedopuszczenia do próżni, która by powstać mogła, a ludzi odpowiedzialnych i wyszkolonych na urzędach brak był zupełnie między Polakami pomorskimi, ponieważ Polaków do urzędów żadnych nie dopuszczano. Wyjątek stanowili stróże nocni, listowi, kilku policjantów tu i owdzie, oraz rzadko ktoś na stanowisku wyższym. Jeśli Polak został przypadkiem urzędnikiem lepszym, to musiał się wyrzec swej narodowości, albo pognano go w głąb Niemiec.

Kaszubi, mianowicie nadmorscy, byli trochę już silnie podnieczeni, a tu trzeba było wykrzesać z nich uczucia miłości dla Polski, co nie było rzeczą wcale

## Sprawa nominacji nuncjusza w Polsce.

R z y m. Dziś w kołach watykańskich poinformowano korespondenta „Kurjera Warszawskiego“, iż nie przewidują, aby nominacja przyszłego nuncjusza w Warszawie była sprawą bardzo bliskiej przy-

szłości i że przypuszczają, iż przed jej ogłoszeniem nie będzie ona zdecydowana. Pomimo wymienienia różnych kandydat, największe szanse zdaje się jednak mieć monsignor Peregrinetti.

## Generał Le Rond w Kownie.

złożył wizytę Waldemarowskiemu i odwiedził szefa sztabu. — Francuski generał otrzyma litewski order wojenny.

K o w n o. Do Kowny przybył francuski generał Le Rond. Wczoraj generał złożył wizytę premierowi Waldemarowskiemu, który przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. Dziś generał Le Rond odwiedził szefa sztabu, gen. Dankeusa i premiera Waldemarasa. Wczoraj gość francuski udaje się do Kłajpedy, a po powrocie zostanie oznaczony

litewskim orderem wojennym. Z Kowny generał Le Rond pojedzie do Rygi.

W a r s z a w a. W związku z pobytami gen. Le Ronda w Kownie, rozeszła się stamtąd wiadomość, że pobyt francuskiego generała, znanego przyjaciele Polaków z czasów plebiscytu na Górnym Śląsku, wywołał wśród Polaków litewskich wielkie wrażenie.

## Wielkie manifestacje na cześć Trockiego.

M o s k w a. Donoszą tu z Leninogrodu, iż w czasie przyjazdu i pobytu Trockiego doszło do większej demonstracji masowych na cześć przywódcy opozycyjnego. Manifestacje były o wiele poważniejsze, niż znany wiec, urządzony

na jednym z dworców moskiewskich w czasie eskortowania opozycjonistów Smilgi na Syberję za działalność przeciwko Stalinowi i jego kłec Milicji sowieckiej nie odważyła się na interwencjonowanie przeciwko manifestantom.

## Walka rządu francuskiego z komunizmem i rojalizmem.

P a r y ż. Dopóki zasiadała Izba, trudno było uwziąć posłów komunistycznych, skazanych za podniecanie wojskowych do nieposłuszeństwa. Wczoraj jednak uwzięto bez trudności dwu wodzów: Cachina i Doriota. Niemniej powszechnie spodziewają się, że amnestja polityczna nastąpi z chwilą, gdy tylko wyjaśni się sprawa Daudeta, pozostającego wciąż w ukryciu.

Niektórzy sugerują rządowi, aby wybrnął z komicznego incydentu z Daudetem przez wszczęcie na nowo procesu w sprawie tragicznej śmierci jego syna.

Byłoby to istotnie najlepszym wyjściem z sytuacji.

Jednocześnie z uwzięciem Cachina rozpoczął się w Paryżu proces przeciwko całemu szeregowi działaczy komunistycznych, oskarżonych o szpiegostwo w rozlicznych centrach obrony narodowej. Proces jest interesujący ze względu na to, że oskarżeni zajmowali wysokie stanowiska bądź w partii komunistycznej, bądź w urzędach publicznych, jako radcy mlejscy i t. p. Niektórzy zdołali zbiedz.

## A jednak Chamberlain ma jechać do Berlina.

L o n d y n. Zwykle dobrze poinformowany współpracownik dyplomatyczny „Daily Telegraph“u“, dowiadywa się, że pomimo zaprzeczeń, jakie ukazywały się w prasie londyńskiej, Chamberlain złoży prawdopodobnie wizytę Stresemannowi w Berlinie jeszcze przed rozpoczę-

ciem jesiennej sesji Ligi Narodów. Pod czas pobytu swego Chamberlain rozważy ze Stresemannem szereg ważnych spraw. Wiadomość o zamierzonej naradzie Chamberlaina ze Stresemannem wywołała zaniepokojenie w sferach politycznych w Paryżu, a szczególnie w Moskwie.

## Hiszpanja wróci do Ligi tylko na stałe miejsce w Radzie

M a d r y t. Hiszpański prezes rady ministrów, jen. Primo de Rivera, w wywiadzie dziennikarskim poruszył sprawę stosunku Hiszpanji do Ligi Narodów. Primo de Rivera oświadczył, iż Hiszpanja reflektuje bezwzględnie w dalszym ciągu na stałe miejsce w radzie Ligi, gdyż jej się to słusznie należy ze względu na

przeszość historyczną, obszar i zaludnienie. Hiszpanja w związku z nieuzyskaniem stałego miejsca w radzie wystąpiła z Ligi Narodów we wrześniu r. z. i do póty nie zgłosił swego ponownego akcesu, póki mocarstwa nie przystaną na nieodzowny dla Hiszpanji warunek.

łatwą. Przypominam tu petycję ludności Gdyni prawie jednomyślną — już po objęciu Gdyni przez Polskę — aby włączono Gdynię do obszaru W. M. Gdańska.

W takich trudnych warunkach i na oczach władz niemieckich oraz Grenzschutzu, panoszącego się z powodu swe-

go uzbrojenia w karabiny i nawet armaty, trzeba było czynić wszystko, aby uświadomić ludność i wlać w nią gorącą miłość do Polski. To też urzędzało się wielkie wiece po parafjach, po nabożeństwie i nieszporach, przemawiało gorąco i serdecznie do ludu, obiecywało wszyst-

ko dobre po Polsce i kłęto Niemców na czem świat stał, aby wywołać odruch wrogi dla dotychczasowych tyranów w umysłach ludności niezdecydowanej, albo nawet często ciążącej ku stronie niemieckiej.

Kilkanaście razy zmuszony byłem uciekać lwu w paszczę, do Berlina, aby uniknąć aresztowania, o którym donosił mi nasi szpiegowie, przekupieni w urzędach niemieckich. Nie wolno mi było sprzedawać na żadnej stacji kolejki biletu, aby utrudnić mi poruszanie się w obwodach organizowanych, gdy nie śmiano już ze strony Niemców przeszkadzać mi.

Kilkadziesiąt żywych wleców po parafjach kaszubskich uczyniły swoje i przywiązanie do Polski rosło znacznie, a ja wracałem do domu zawsze w obawie przyaresztowania i ubicia mnie podczas „ucieczki“, jak to się dość często zdarzało. Regularnie powracałem zupełnie zachrypnięty.

Gdy wybuchło powstanie w Poznaniu, oferałem się, że wezmę z moimi Kaszubami Gdańsk. Miałem ich dosyć na tę imprezę i dziś nie miałbym kłopotu z krnąbrnym miastem, ale wówczas członek Komisarjatu rządzącego w Poznaniu, p. mecenas Łaszewski, rezydujący w Gdańsku, stanowczo mi kroku tego zakazał, a gdy oświadczyłem, iż jednak Gdańsk wezmę, zagroził mi p. Łaszewski obwołaniem mnie jako zdrajcy sprawy narodowej. Na takie odezwanie się opuściłem ręce. W cztery miesiące później wprowadził wyraził p. Łaszewski: „Oj, gdybyśmy byli Pana wówczas słuchali!“, ale wtedy nie rychło już było kusić się o zabranie Gdańska. Niemcy byli przygotowani.

Jeszcze jeden epizod. Wszyscy landraci przyjęli już polskich swoich następców w celu wpracowania i kontroli zarządzeń urzędowych. Tylko landrat Graf Baudissin w Wejherowie nie godził się absolutnie na takiego opiekuna. Gdy w Radzie ludowej debatowano nad sposobami zmuszenia niesfornego landrata, mającego pod bokiem 600 chłopów Grenzschutzu i dwie baterie artylerji, oświadczyłem, iż przyjęcie polskiego następcy, p. Stefana Dąbrowskiego z Donimierza, przeprowadzę, ale nie powiem, jak.

W poniedziałek następny nad ranem powędrowałem o 11 kilóm. do Chwaszczyna, zwołałem parafjalną Radę ludową i zapowiedziałem, że w nocy z czwartku na piątek ma każdy z karabinem i 100 nabojami oraz żywnością na dwa dni stawić się w Wejherowie około pewnej stacji Męki Pańskiej na górce, gdyż weźmiemy Wejherowo.

Znałem moich i znał mnie moi — wiedziałem, że właśnie z powodu, iż zaleciłem jak najskrupulatniejszą dyskrekcję, rzecz natychmiast landratowi zdradzoną będzie. I tak się też stało, ale mnie właśnie o to tylko chodziło.

Z Chwaszczyna odesłano mnie do Kłelna, gdzie to samo zarządziłem, następnie pojechałem do Szemudu z tym rozkazem, a wszędzie zdrada kroczyła natychmiast po moim odejściu, landrat wiedział o moich zarządzeniach dokładnie.

Z Szemudu mnie nie odesłano i musiałem nocą, przy ślizgawicy, iść pieszo do Strzeczna 18 kilóm. gdzie stanąłem o 3 nad ranem. I tu nastąpił podobny



rozkaz, poczem odesłano mnie do Luzina, ale tu kazałem w nocy o 2 obsadzić dworzec kolejowy i żadnego pociągu nie puszczać z Niemiec ani do Niemiec. Wszędzie zdrada funkcjonowała nale życie, a gdy przybyłem do Sopotu we wtorek pod wieczór za biletem, kupionym przez znajomego w Luzinie, pani landratowa była już w biurze Rady ludowej z zawiadomieniem, że mąż się godzi na przyjęcie p. Dąbrowskiego.

Gdy opowiedziałem sposób mój, namśmiano się na posiedzeniu Rady serdecznie, ale cel został osłabiony, poczem wysłałem młodzieńca wyległymowanego na rowerze, który zarządzenia moje w parafjach podwoływał.

Praca taka trwała okrągiło rok cały, aż się zaczęła przybliżać chwila, kiedy generał Józef Haller począł z ramienia Rządu polskiego obejmować dzierżawy pomorskie. Chwile to były jasne i radosne dla każdego prawdziwego syna Polski, szczególnie zaś dla mnie, który nad przygotowaniem chwil tych pracowałem według sił i zdolności z narażeniem codziennem życia. Rodzina moja zęgnąła się zemną, gdy wychodziłem, jak z umierającym, licząc się z faktem stałe spodziewanym, iż mnie więcej żywego nie zobaczy.

Kiedy w dniu 10. lutego 1920 r. byłem świadkiem objęcia przez gen. Hallera morza w Pucku i prawie całe Pomorze dostało się pod panowanie Polski, powiedziała mi sobie: „Teraz puść sługę Twego, Panie, w pokoju” i usunąłem się w cień, nie wymagając od tej umiłowanej Polski żadnych chlebów ani nagród za sumienną i dziś, mogę powiedzieć, bardzo ofiarną pracę.

Chciało mi obrać koniecznie postem, ale podziękowałem stanowczo. J. K. Z.

## Militaryzacja wsi rosyjskiej.

Dnia 15 go lipca ulicami Moskwy przemaszewowało 50.000 członków związku młodzieży komunistycznej t. zw. komsomolców, w asyście regularnych formacji wojskowych i wojenno-technicznych. Defilada ta była niejako żywą propagandą militaryzacji młodzieży w Rosji sowieckiej.

„Tydzień obrony” rozpętał w całej pełni propagandę wojenną w większych i mniejszych miastach sowieckich, gdzie liczne wiece i parady wojskowe wzbudziły wśród ludności jaknajwiększe zainteresowanie sprawami wojennymi. Specjalną uwagę poświęciły jednak czynniki miarodajne sprawie popularyzacji idei obrony wśród ludności wiejskiej. To też na wsi rosyjskiej panował w ciągu ostatniego tygodnia ruch niebywały.

Wszędzie odbywały się wiece i zebrania agitacyjne, na których występował wybitni działacze komunistyczni z Moskwy i innych ośrodków politycznych Rosji sowieckiej. Szczególnie okazałe wypadły uroczystości „Tygodnia obrony,

we wsiach, leżących w pobliżu garnizonów wojskowych, które na wiece wysłały specjalne delegacje.

Mówcy na wiecach wzywali wieśniaków do okazywania większego, niż dotychczas, zainteresowania sprawami wojskowymi. W szczególności wskazywano na konieczność oznajmiania młodzieży z metodami prowadzenia wojny na podstawie doświadczeń z wojny światowej i domowej.

„Niebezpieczeństwo domowe”, o którym tyle ostatnio pisano w piśmiech sowieckich, odniosło w pierwszym rzędzie ten skutek, że ludność wiejska zaczęła się obawiać potęgi technicznej nieprzyjaciół Rosji. „Tydzień obrony” miał wobec tego na celu, między innymi, uspokojenie wzbudzonych umysłów na wsi rosyjskiej.

„Izwestja” moskiewskie napisały w związku z tem, że „nieprzezwyciężalność własnych sił i nie ukrywając potęgę przeciwnika, należy masom wytłumaczyć, że można odnieść zwycięstwo nawet nad przeciwnikiem silniejszym, gdyż zwycięstwo zależy nie tylko od techniki, lecz w równej mierze od nastroju, panującego w wojsku”.

Na wiecach wiejskich baczną uwagę poświęcano również propagandzie organizacji „Awlochim”, wskazując na konieczność popierania organizacji tej przez szerokie rzesze włościanstwa sowieckiego.

Jaczejki „Awlochimu” prowadziły propagandę na rzecz stosowania nawozów sztucznych, celem podniesienia wydajności ziemi, gdyż jaknajlepsze prosperowanie rolnictwa jest nieodzownym warunkiem skutecznej obrony państwa.

Z okazji „Tygodnia obrony” kolportowano po wsiach w większej, niż dotychczas, ilości literaturę wojskową, oraz wzywano ludność do abonowania „Krasnojarskiej Gazety” z dodatkiem wojskowym „Na posterunku”, jako też oficjalnych organów armii czerwonej, „Krasnoarmiejec” i „Awjatyka i Chemja”.

Podczas „Tygodnia obrony” zaprowadzono też pewną ciekawą innowację w czytelnictwie wiejskich, polegającą na zorganizowaniu t. zw. „kącików wojennych” związanych ściśle z organizacją kółek wojskowo-sanitarnych. Zadaniem kółek tych ma być szerzenie elementarnych wiadomości w zakresie ratownictwa.

Pozatem podczas „Tygodnia obrony” przystąpiono do zbierania składek na fundusz obrony technicznej, który stworzony ma być pod hasłem „Nasza odpowiedź Chamberlainowi”.

W miastach, jak donoszą „Izwestja”, na fundusz ten zebrano już znaczne kwoty, a obecnie, — pisze organ sowiecki, — i wieś winna w akcji tej wziąć żywy udział. Miliony kopiejek ludu pracującego mogą stać się groźną dla wrogów siłą”.

Całą akcję propagandową podczas „Tygodnia obrony” kierowały w pierwszym rzędzie organizacje komunistyczne,

## Belgia podtrzymuje swe oskarżenia.

Berlin. Agencja „Telegraphen-Union” donosi z Brukseli, iż rząd belgijski w dniu wczorajszym wręczył posłowi niemieckiemu, von Kellerowi, odpowiedź na drugą notę niemiecką. W odpowiedzi ten rząd belgijski protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby Belgia odstąpić miała od polityki lokarniejskiej, a zarazem zapewniła, że źródła, z których minister spraw wojskowych, de Broqueville, czerpał swe informacje o Reichswehrze, są zupełnie wiarogodne. De Broqueville w dalszym ciągu podtrzymuje wszystkie swoje twierdzenia, dotyczący przytoczonych przez niego liczb o zwolnieniach i zaciągach w Reichswehrze. Oświadczenie rządu belgijskiego tyczyło się uchwały konferencji ambasadatorów z d. 15 lutego 1925 r. De Bro-

queville podtrzymuje ponad to swoje twierdzenie, że niemiecki budżet wojskowy przewyższa znacznie wydatki, przewidziane na utrzymanie 100-tysięcznej armii, i że w porównaniu z budżetem wojskowym z r. 1913 wydatki obecne na wojsko znacznie wzrosły. Oświadczenie de Broqueville'a o mowie posła Roenneburga było oparte na informacjach prasy niemieckiej.

Berlińskie koła dyplomatyczne — zdaniem „Telegraphen-Union” wyrażają zdziwienie, iż rząd belgijski opublikował swą odpowiedź w dziennikach brukselskich, tembardziej, iż rząd niemiecki w lojalny sposób zobowiązał się do niepublikowania w dziennikach niemieckich wymlany not z rządem brukselskim.

a więc jaczejki komsomolskie i partyjne oraz jaczejki ogólnopaństwowej organizacji obrony państwa „Awlochizm”. Robotą organizacji tych polegała nie tylko na wzmożeniu zainteresowania szerokich warstw ludności sprawami wojennymi, lecz również na pozyskaniu mas do czynnej współpracy na polu rozbudowy sowieckich sił zbrojnych.

## SPRAWY POLSKIE.

### P. Prezydent w Wielkopolsce.

Bawił w Lesznie p. Prezydent Rzplitej Mościcki z małżonką. Program pobytu p. Prezydenta w Lesznie przewidywał m. i. zwiedzenie kolonii letnich i sandomiersko wielkopolskiej hodowli nasion. Z Leszna udał się p. Prezydent do Rydzyny, zwiedzając po drodze gospodarstwa małtorolne.

### Rada Ministrów.

Rada ministrów w bieżącym tygodniu nie będzie obradować.

### Pogłoski polityczne.

W „rządzie” od pewnego czasu dzieje się coś za kulisami. Większość ministrów od dłuższego czasu nie ma żadnej możliwości widzenia się z p. premierem. Nawet osoby z najbliższego jego otoczenia są nieuchwytni i niedostępni.

Mówią poważnie o możliwości ustąpienia min. Składkowskiego i zmianowaniu na jego miejsce poważnej osobistości z obozu konserwatywnego. Możliwym jest również w związku z nowym kursem polityki PPS ustąpienie ministrów Moraczewskiego i Jurkiewicza, zwłaszcza tego ostatniego, którego głowy żądają podobno ministrowie konserwatywni, jako ceny swego pozostania w gabinecie ze względu na jego politykę ubezpieczeniową.

Mniej aktualne wydają się natomiast pogłoski o ustąpieniu min. Czechowicza, motywowane fiaskiem jego polityki pozyczkowej.

Tak samo próby zastąpienia min. Zalesskiego jak dotychczas, zawiodły. Zarysowuje się na nie powyższego walka o władzę pomiędzy klubem pracy, a obo-

zem „sanacji” w najściślejszym tego słowa znaczeniu, przyczem klub pracy jakoby grałtuje w kierunku bloku „umiarkowanego” z którego utworzeniem liczą się już podobno w sferach rządowych.

### Z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nowomianowany Prezes Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki objął dn. 19-go bm. urządowanie.

### Kochani goście ze Słowaczyny.

Toruń. Bawiła tutaj wycieczka profesorów i nauczycieli słowackich z Koszyc w liczbie 80 osób, która po zwiedzeniu miasta i jego pamiątek była wczoraj obecną w teatrze, gdzie została przywitana serdecznym przemówieniem przez dyrektora teatru Bojanowskiego.

Z Torunia wyjechała wycieczka do Gdańska, skąd w drodze powrotnej wstąpi do Poznania.

### Polsko-amerykańscy pilsudczyści.

Dnia 19. bm. rano przybyła do Gdańska z Ameryki na parowcu „Olympic” przy dwiżkach „Pierwszej brygady” wycieczka, złożona z członków zjednoczonych komitetów im. marszałka Piłsudskiego. Na czele wycieczki stoją prof. Tomasz Siemieracki z Chicago i redaktor piśma socjalistycznego „Nowa Oświata” Błażewicz z Nowego Jorku. W czasie wojny uprawiali oni w t. zw. Komitecie Obrony Narodowej w Ameryce (skrót: konowcy) razem z postem socjalistycznym Zygmuntem Piotrowskim politykę, stawiającą wbrew dźwięcznym przesłaniom polonji amerykańskiej, bezwzględnie na kartę państw centralnych i tworzonej przez nie kolonii niemieckiej pod mianem rzekomo „samodzielnego państwa polskiego”. Pisali piomienne artykuły na rzecz Niemiec i Austro-Węgier, jako „zbawców” Polski, wygłaszali bombastyczne mowy na cześć Wilhelma II i cesarza austriackiego, zato biotem obrzucali Dmowskiego, Paderewskiego i cały

JÓZEF KORZENIOWSKI.

## SPEKULANT

88)

— Co tu nikczemnego? — odpowiedział zimno pan August, zgarnawszy pieniądze i zawiązując fular. Rzyknąłem stawkę moją własną, wygrałem i co wygrałem, to moje.

— Ale mam świadków, że pana prosili, abyśmy grali w spółce, i dałeś mi słowo.

— Dałem, żeby się pana pozbyć. W spółki nie grywam. Wreszcie, gdybym był przegrał, byłbyś się pan odrzekł tej spółce i nie pokazałbyś się pewnie.

— Jąbym tak podle nie postąpił. Na próżno mi pan swoje uczucia przyznajesz. — Na te słowa p. Klara wstrząsnęła się. Strwożona imaginacja wystawiła jej pana Augusta na placu, ukazała wymierzony do piersi jego pistolet, i serce jej uderzyło i zadrżało po dawnemu. Ale pan August odpowiedział. — Daj mi pan pokój. Kto ryzykuje, ten powinien ko rzystać. To pieniądze moje.

O tak, dla pana to nie nowina nazywać swoim cudze.

— Jak to pan rozumiesz? — krzyknął teraz pan August obrażony.

— Najprościej w świecie — odpowiedział drugi z szyderstwem.

— Nie chciałem wierzyć panu Kasprowi; ale teraz widzę, że pan był zdolny przywłaszczyć sobie pieniądze siostry, p zagrać je, nie oddać dotąd, i narazić ją na tragedję i sprzedaż wsi w publicznej licytacji.

— Czyż ją przedano? — zapytał pan August, chcąc mu tem fałsz zadać.

— Nie przedano, bo się nad nimi Zabrzeziński zlitował i z biedy wykupił. — Panowie! — dodał, śmiejąc się ze złości — ostrzegam was, że niebezpiecznie jest dawać plenipotencję panu Mościckiemu i grać z nim w motyl. — To powiedziałem, odwrócił się i odszedł. Pan August ruszył ramionami, schował pieniądze i chciał wyjść do salonu. — Wtenczas dopiero p. Klara ocknęła się z osłupienia; cofnęła się nagle, obejrzała się — obok niej była poważna postać, szlachetna i łagodna twarz marszałka. Jak nieszcześliwy, który doznał rozbicia, chwycił się łańcucha portu, do którego dopłynął, tak ona chwyciła się ręki męża, pociągnęła go za sobą i szepnęła szeptem głosem: — O! chodźmy chodźmy prędzej!

Już ujechali z pół mil, a jeszcze p. Klara nie rzekła ani słowa. Nareszcie zapytała:

— Czy pan słyszał wszystko?

— Słyszałem — odpowiedział.

— I pan wiedziałeś, że on tam będzie?

— Wiedziałem.

— Nieprawda, że to rzecz haniebna, kiedy mężczyzna pozwala sobie takie rzeczy gadać.

— Haniebniej, kiedy na nie zasługuje — odpowiedział.

— O! masz pan rację, zupełną rację — powtórzyła z westchnieniem; i z tem westchnieniem znikał pan August na zawsze z serca i z myśli p. Klary. Potem rozmawiał jeszcze czas niejaki o rzeczach obojętnych, i nareszcie p. Klara umilkła zupełnie.

Droga była doskonała, karetka sunęła się cicho i równo. Jej lekkie kołysanie, a także fatyga, wzruszenia gwałtowne i późna pora, zmorzyły p. Klarę. Siedząc obok męża, zdrzemała się, i zaczęła się chwiać to na tę, to na ową stronę. Marszałek korzystając z chwili, objął ją zlekka, przysunął chwycając się, ułożył na swoich piersiach, i otuliwszy drugą ręką, tak trzymał do samego domu smacznie i mocno śpiącą. Gdy karetka stanęła przed gankiem, p. Klara obudziła się. Blask od okien uderzył ją w oczy, i pokazał, gdzie spała. Zarumieniła się jak róża i rzekła: — Musiałam panu ugnieść ramię. — A podawasz mu rękę i ściskając lekko, dodała: — Przepraszam pana.

XXXI

Nie będę prosił czytelników o cierpliwość: bo, trzymając książeczkę w rękę, widzą to dobrze, że już tylko kilka kartek do końca. Sądząc o ich względem przyjęciu innych piśm moich, na co niektórzy znakomici krytycy ruszają ramionami, a może co i rzekną w Tygodniku Petersburskim, mam nadzieję, że i te kilka karteczek, jeśli nie przeczytane, to przynajmniej przejrzone zostaną. Jeżeli zaś kto, nie mogąc przezwyciężyć nudów, zadrymie, jeżeli która z pięknych czytelniczek moich ma na głowie sprawunki, jeżeli który z czytelników głodny i czeka go bifszyk z kartoflami, tych ostrzegam, że na ostatniej kartce jest ostatnie słowo.

Cały post przeszedł w Dębowej Woli spokojnie, i nawet wesoło. P. Klara była coraz grzeczniejsza, marszałek coraz szczęśliwszy. Widział on, że zyskuje codziennie więcej praw, że idzie naprzód; ale jedno małe zdarzenie ostrzegło go, że nie powinien być natarczywym; że jedynie ta droga, jaką obrał, była dobra i miało go doprowadzić do celu.

Raz gdy wszedł przed obiadem cokolwiek raniej, niż zwykle (bo i tego już sobie pozwalał), nie zastał żony w salonie. Usłyszawszy wdzięczny głos, którym sobie nuciła, zbliżył się do gabinetu, skąd śpiew wychodził i stanął w drzwiach.

„Ciąg dalszy nastąpi”.



Komitet Narodowy Polski w Paryżu, walczący w najtrudniejszych warunkach o zjednoczenie i niepodległość Polski.

**ZAGRANICA.**

**Posłowie mocarstw u ks. Seipła.**

Wiedeń. W wtorek zjawili się u kanclerza ks. Seipła posłowie francuski Champrun, polski dr. Bader, poseł włoski Auriti, poseł niemiecki Lerchenfeld i odbyli z nim — każdy z osobna — dłuższą konferencję. Było to od tragicznych zajęć z d. 15-go bm. pierwsze zetknięcie się akredytowanych w Wiedniu posłów zagranicznych z kanclerzem austriackim. Ks. Seipel udzielił każdemu poszczególnemu posłowi wyjasnień, dotyczących się charakteru i rozmiarów wypadków piątkowych i sobotnich i omówił sytuację polityczną w związku z zwołaniem parlamentu austriackiego na d. 25. m.

**Groźba Anschlussu.**

London. Opinia tutejszych kół politycznych w związku z rewoltą w Wiedniu, zgodna jest co do tego, że z jednej strony położenie Austrii jest bez wyjścia, a z drugiej, że wszelka próba zrealizowania Anschlussu spowodowałaby natychmiastową interwencję państw Małej Ententy oraz Włoch.

**Przyczyny wypadków austriackich.**

Berlin. „Taegliche Rundschau“ przypisuje winę rozruchów austriackich rozpoltkowaniu policji i braku karności wśród wojska. Socjal-demokracja austriacka systematycznie podkopywała zaufanie do sądownictwa, a prasa jej usiłowała wpływać na sędziów już w toku śledztwa. Sędzia, który wydawał wyroki na podstawie sumienia, nie zaś na podstawie dyktanda socjal-demokracji, uchodził za reakcjonistę.

**Ruch powstańczy na Ukrainie.**

Ryga. Z Charkowa donoszą, iż komendant 17 korpusu wojsk czerwonych w Winnicy, złożył sprawozdanie o wzrastającym ruchu powstańczym w okęgach winnickim i mohylewskim. Bandy powstańcze, które operują na tych terenach, wymykają się z łatwością pościgowi armji czerwonej, ponieważ w razie zauważenia większych oddziałów wojskowych rozpraszają się po wsiach. Ludność miejscowa sympatyzuje z powstańcami, wskutek czego poszukiwania są bardzo utrudnione. Skoro zaś pojawi się słaby oddział wojskowy, wówczas sztab powstańców, wykazujący dużą umiejętność i ruchliwość, zarządza pospieszną mobilizację i oddział bywa rozbijany. Tydzień temu powstańcy dokonali otwartego ataku na Braclaw, zajęli przejściowe miasteczko i rozstrzelali 12 komisarzy i urzędników sowieckich. W pościg za nimi udał się oddział 28 pułku piechoty i po wewnęm czasie wywiązała się 2 i pół godzinna bitwa, po której jednak powstańcy zdołali uknąć i stracili tylko 1 rannego, który został wzięty do niewoli.

**Zdobycie Han-Kou.**

Pekin. Oddziały generała Czang-Kaj-Szeka, kontynuując swoją ofensywę na Han-Kou, dotarły do bram miasta, które następnie w brawurowym ataku zdobyto. Tak szybko opanowanie stolicy rzędu lewicy Kuo-Min-Tangu przypisać należy jednoczesnemu przewrotowi, który się odbył w mieście, gdzie część garnizonu Han-Kou, opowiedziała się za rządem Nankińskim. Wschodnia część miasta jest obecnie w rękach wojsk generała Czang-Kaj-Szeka, część zachodnia jest opanowana przez powstańców.

**W Chinach.**

Pekin. Pogarszający się stan militarny rządu mukdeńsko-pekińskiego skłonił generała Czang-Tso-Lina do ponownienia swych propozycji pokojowych wobec Czang-Kaj-Szeka. Gen. Czang-Tso-Lin proponuje stworzenie wspólnego frontu antykomunistycznego, jako jeden z najważniejszych punktów programu przewiduje nieublaganą walkę z propagandą emisariuszy Kominternu na terenie całych Chin. Generał Czang-Tso-Lin proponuje jednocześnie, by linią demarkacyjną była Rzeka Żółta (Hwang-Ho), przyczem prowincja Szan-Tung miałaby być oddana południu.

**Abonujcie Dziennik Pomorski.**

**Korespondencja z Włocborka.**

Dnia 17. lipca w Włocborku mieliśmy poświęcenie sztandaru miejscowego gniazda „Sokoła“, który po pięciu latach swego istnienia sprawił sobie sztandar. W Wilje dnia był capstryk, na drugi dzień od godziny 6. rano przystąpiono do wypełnienia bogatego programu i wykonano sumiennie i sprawnie. Połączono uroczystość z zawodami, o nagrody w żetonach. Przybyli druhowie z gniazd: Nakła, Mrocza, Runowa, Paterki. W biegu na szosie z Włocborka do Sępólna na dystans 100 metrów, pierwszą nagrodę zdobył druh Alojzy Pieczyński w ciągu 12 sek. 2/5. W biegu na 800 metrów: pierwszą nagrodę zdobył druh Szlanderbach Kazimierz z Paterka w 2 m. 19 sek., drugą nagrodę zdobył Adamczyk Bolesław w 2 m. 19 sek. 4/5. W pięćciu boju nagrodę I. otrzymał druh Mieczysław Kaczma z Nakła, nagrodę II. Alojzy Pieczyński, student uniwersytetu poznańskiego z Nakła, nagrodę III. Jan Cybulski z Nakła. Rzut kulą na 8 m. 10 cen. dystans miał Alojzy Pieczyński. Skok w zwyz 1 mtr. 48 cm. miało trzech druhów. Skok w dal 5 mtr. 6 cm. miał druh Alfons Szłopiński z Runowa.

Ogólnie podobały się też popołudniowe ćwiczenia wolne, wykonane na placu ćwiczeń w lasku strzeleckim, do których przygrywała, jak i przez cały czas uroczystości, orkiestra 15 pułku ułanów z Poznania, a kierował nimi dobry nauczyciel i znakomity gimnastyk druh Nowak z gniazda Nakła, naczelnik tegoż gniazda. Zakończyły te ćwiczenia wolne, efektowne piramidy budowane bardzo sprawnie przez Sokołów z Włocborka. Zarząd miejscowego „Sokoła“ może być dumny, że w taki sposób udało mu się przeprowadzić całą uroczystość, która sprawiała bardzo dobre wrażenie, iście wojskową sprzężystą organizacją. Przypuszczając się godzi, że to młode, ale energiczne gniazdo Włocborskie, będzie i nadal śmiało i wytrwale kroczyło ku lepszej przyszłości, pod tym nowym własnym sztandarem.

Jeden z uczestników.

**Z WOJEWÓDZTWA.**

CHOJNICE, dnia 21. lipca 1927 r.

**— Zachować świadectwaszkolne!** Niektóre dzieci, które opuszczają szkoły powszechne, niszczą lekkomyślnie wystawione im świadectwo, nie pojmując, że świadectwa te mogłyby im w życiu późniejszym oddać wielkie przysługi. Dzieci, które nie posiadają świadectw szkolnych, będą miały później trudności przy przyjmowaniu ich jako uczniów, terminatorów, służby domowej i wogóle do jakiegokolwiek pracy, każdy bowiem żądać będzie świadectwa szkolnego. Oprócz możności przekonania się o zdolnościach i usposobieniu nowego pracobiorcy, żądanie przez pracodawców świadectw, przyczyni się do podniesienia powagi władzy, poszanowanie dokumentów i pism urzędowych, co ułatwi szkole i państwu wychowanie obywatelskie szerokiej mas społecznej, czego dziś wszędzie tak bardzo brak.

**— (Sprytnie urządził się tu niejaki** Wacław Gierszewski z Nowego Dworu, który zamierzał dopuścić się oszustwa na szkodę Młynów Ogorzelińskich. Otóż w styczniu 1927 r. sfalszował G. dokument prywatny; mianowicie w poświadczeniu, które operowało na 2 ctn. żyta po 20 zł (razem 40.-zł), napisał przed liczbą 2 cyfrę 1., a przed liczbą 40 cyfrę 2. W ten sposób rachunek opierał na 12 ctn. żyta za 240.— złotych. Sąd skazał go za sfalszowanie dokumentów na 3 tygodnie więzienia i ponoszenie kosztów.

**— Z sali sądowej.** Grzecha uczeń hotelowy z Chojnic, zabrał w grudniu 26 r, na szkodę Marjanny Gajdkowej cudze rzeczy mianowicie około 1 ctn. kartofli, małą ilość buraków i marchwi 3 skrzynie drewniane i około 3 ctn. koksu, w tym zamierzał, aby je sobie bezprawnie przywłaszczyć. Kradzież popełnił G. z plwicy za pomocą fałszywego klucza. Po przeprowadzeniu rozprawy, uznał sąd o skarzon. winnym zbrodni kradzieży i za sądził go na karę więzienia przez 3 miesiące i ponoszenie kosztów. Alfons Drobniński z Łęga został przez sąd lawniczy w Czersku zasądzony za wykroczenie z ust. monopolowej na 42 zł. grzywny lub 8 dni aresztu. Przeciw temu wyrokowi wniosł osk. odwołanie, po przeprowadzeniu rozprawy sąd odwołał osk. odrzucił na jego koszt. Plotr Lemańczyk

**Najnowsze wiadomości.**

(Informacje własne.)

**Napad na ministra.**

Budapeszt, (Radjo.) Na węgierskiego zastępcę premiera ministrów, Dr. Józefa Vassa, dokonano wczoraj zamachu, gdy zamierzał w towarzystwie swego sekretarza wejść do mieszkania. Ministra napadł jakiś mężczyzna z kijem w rękę i zamierzał go bić. Sekretarzowi udało się jednak w ostatniej chwili cios uchylić, a napastnika oddali obaj panowie najbliższemu odwachowi. Przyczyna napadu nie znana.

**Otwarcie testamentu króla rumuńskiego.**

Bukareszt, (Radjo.) W czwartek, dnia 21. bm. odbyło się posiedzenie Rady Regencyjnej. Rodzina królewska zaś udała się do Sinaji, gdzie nastąpiło otwarcie testamentu zmarłego króla. Testament zawiera postanowienia, które wydziedziczą dawniejszego zastępcę tronu Karola na korzyść wnuka, małoletniego Michała. Zachówek ma być wypłacony pieniędźmi. Testament sporządził król dnia 11 stycznia 1926 r.

**Ponowne uwięzienie posła pruskiego w Wiedniu.**

Wiedeń, (Radjo.) Z powodu podejrzania, że komunistyczny poseł do sejmu pruskiego Pleck, brał udział w przygotowaniach do nowego zamachu na spokój publiczny w Wiedniu. Umieszczono Piecka w areszcie śledczym.

**Niespokojny Wiedeń.**

Wiedeń, (Radjo.) Wczoraj dowiedzieli się policja, iż komuniści planują zamach na skład amunicji Straż na okopie magazynu wzmocniono kilkakrotnie. Nie zaszedł jednak wypadek zakłócenia porządku publicznego.

**Sowjeckie manewry morskie.**

Moskwa, (Radjo.) Flota bałtycka wypłynęła dnia 22. bm. z Kronsztadu, aby odbyć w zatoce fińskiej manewry lotnie.

**Ostatni zwolennik**

**Abd El Krima poddał się.**

Paryż, (Radjo.) Z Casablancą donoszą: Ostatni przywódca powstania i zwolennik Abd El Krima w strefie hiszpańskiej, szeik El Lil, poddał się z 35 ludźmi.

**Karol chce wrócić do Rumunii.**

Paryż, (Radjo.) „Matin“ dowiadyuje się od osobistości i najbliższego otocze-

nia Karola, że „król Karol“ wysłał telegram do rodziny w Bukareszcie, iż chce brać udział w pogrzebie ojca. Dotąd jednak nie otrzymał z Bukaresztu żadnej odpowiedzi. Jako odpowiedź możnaby uważać ogłoszenie listu, który zmarły król wystosował krótko przed śmiercią do premiera Bratianu. Z oświadczenia owej osoby wynika, że Karol nie myśli zrezygnować z następstwa tronu.

**Dumpsey walczy o mistrzostwo świata.**

Nowy York, (Radjo.) Znany bokser amerykański Dumpsey, pokonany niedawno przez marynarza Thunney'a walczył w tych dniach z Sharkay'em o mistrzostwo świata. Dumpsey zwyciężył swego przeciwnika w 7 spotkaniu.

**Ciężkie nieszczęście tramwajowe w Południowej Ameryce.**

Nowy York, (Radjo.) W Limie, stolicy Peru, straciło podczas nieszczęścia tramwajowego 10 osób życie, 30 osób jest rannych. Przyczyny katastrofy dotąd nie stwierdzono.

**Liżą sowjetom łapy.**

London, (Radjo.) Rada gminna w Bethnalgreen (w Anglii) uchwaliła 14 przeciw 10 głosom nazwać nową dzielnicę swej miejscowości, gruntem Lenina. Skąd ta sympatja?

**Nieszczęście kopalniane na Górnym Śląsku.**

Berlin, (Radjo.) Na niemieckim Górnym Śląsku zostało zabitych 2 górników w kopalni Melchiora przez spadające kamienie.

W kopalni „Łaski Boskiej“ spadł jeden z górników w szacht głęboki na 30 m. i zabił się.

**Straszny wichur na Formozie.**

Nowy York, (Radjo.) Na japońskiej wyspie Formozie szalał okropny wichur. Według dotychczasowych wiadomości zmarto 16 osób, a przeszło 100 odniosło rany. Wielka część zntwa w plantacjach cukrowych jest zniszczona.

**2 ofiary śmierci podczas wybuchu.**

Monachjum, (Radjo.) W tych dniach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w jednej z bawarskich fabryk chemicznych. W Thalkirchen odniosło podczas wybuchu 5 pracowników ciężkie obrażenia, 2 zmarty.

ze Swornegacu, został przez sąd lawniczy w Chojnicach, za wykroczenie policyjne zasądzony na 5 zł. grzywny lub jeden dzień wzięcia, odwołanie jego sąd po przeprowadzeniu rozprawy odrzucił na jego koszt.

**Wynik poniedziałkowych regat żeglarskich.** Dorocznym zwyczajem miały się w ub. niedzielę odbyć regaty Klubu Żeglarskiego na jeziorze charzykowskim. Z powodu jednak, że wiatr nie dopisał, odłożono wyścigi na dzień następny. Niestety i w poniedziałek wiatr był mierny. Stanęły do zawodów: 1. Chojalczanka, Klub Żeglarski Chojnice, 2. Podłotek, Jagdklub Warszawa, 3. Waśka, Klub wojskowy Warszawa, S. Z. S. Klub Akademicki Warszawa.

Pierwsza do mety stanęła Chojalczanka z p. Szmidtem, druga Waśka z p. Wolfem, trzecia Podłotek.

**— „Nędznicy“.** Dnia 20 bm. odbyło się po raz ostatni wyświetlanie pierwszej części „Nędzników“, wed. słynnej powieści Wiktora Hugo. W przyszły poniedziałek lub wtorek zobaczymy drugą część tego arcydzieła. Nie wiele jest arcydzieł literatury powszechnej tak popularnych na całym świecie, jak „Nędznicy“, Wiktora Hugo. Gigantyczna ta powieść, która zawiera cały epos cierpienia, poświęcenia miłości, została przetłumaczona na wszystkie języki i uchodzi we wszystkich krajach za jedno z czołowych arcydzieł literatury nowoczesnej. Powieść ta odżyła poniekąd obecnie na ekranie i jasnieje wszystkim blaskami porwijającego piękna.

Zawinił zatem przeciw sobie samemu ten, kto, mając na to środki dostateczne, opuścił tak godną widzenia przeróbkę „Nędzników“ w filmie.

**Brusy.** (Zabawa Tow. Powst. i Wojaków.) W niedzielę, d. 17 bm. urządził tutaj Tow. Pow. i Wojaków zabawę w lasku p. Wróblewskiego. Pomimo nieporogody wypadła zabawa znakomicie. Bardzo chlubnie spisało się Tow. Powstańców i Wojaków z Wielu, które się

stawilo w poważnej liczbie. Wynika z tego, że w Towarzystwie tem panuje karność, a przedewszystkiem jedność i zgoda. Prezesem Tow. Powstańców i Wojaków w Wielu jest ks. proboszcz Wrycza, znany działacz polski, pułkownik rezerwy.

— (Udoskonalenie pogotowia Straży Pożarnej.) Na wystawie pożarnej w Poznaniu zakupiła delegacja Ochotniczej Straży Pożarnej z Brus, sikawkę przenośną. Cena wynosi 925 zł. Sikawka ta jest bardzo praktyczna, ponieważ można ją ustawić w czasie pożaru nawet na korytarzu —

**GIĘŁDA PIENIĘŻNA.**

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,03 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,22 zł.
Fanty angielskie (1 funt)	43,43 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,51 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,67 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	54,50 zł.
6 proc. 19 <sup>10</sup> / <sub>20</sub>	— zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,15
Złoty (100 złotych)	57,75
Przekazy na Warszawę (.)	57,68
100 marek rentowych	122,75
1 funt	25,08

**RUCH w TOWARZYSTWACH**

**Towarzystwo Kupców Samodzielnych.** Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek, dnia 22 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Jazdzewskiego. Przybędzie kierownik Związku oraz będzie omawiana na porządku dziennym sprawa związku kupieckiego w Chojnicach. O liczny udział członków proszą. Zarząd.

**Ochotnicza Straż Pożarna.** W piątek, o godz. 7 wiecz. odbędą się ćwiczenia przed halą pożarną. Komendant.



# TARYFA

## opłat za ubój w Rzeźni Miejskiej.

Za korzystanie z urządzeń rzeźni miejskiej pobiera się następujące opłaty:

**od rzeźników:**

za ubój bydła rogatego powyżej 450 kg. żywej wagi	9.—zł
„ „ „ „ 300 kg. „ „	7 —zł
„ „ „ „ 150 kg. „ „	4 50 zł
„ „ „ „ 125 kg. „ „	5.50 zł
„ „ „ „ do 125 kg. „ „	4.50 zł
„ „ „ „ do 75 kg. „ „	2 50 zł
„ „ „ „ do 75 kg. „ „	2.—zł
„ „ „ „ owies i kóz	1.70 zł

**od osób prywatnych bez używania chłodni:**

za ubój świń powyżej 125 kg. żywej wagi	4.—zł
za ubój świń do 125 kg. żywej wagi	3 50 zł

Powyzsza taryfa zatwierdzona została dekretem pana Wojewody Pomorskiego w Toruniu z dnia 30 maja 1927 r. L. dz. IV. B. 5. e. No. 4931/27. 1528

Chojnice, dnia 25 czerwca 1927 r.

**Magistrat**  
(—) Dr. Sobierajczyk, burmistrz.

## Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się licytacyjna sprzedaż najwięcej dającym za natchmiastową zapłatą.

1) w Konarzynie, w sobotę, dnia 23 lipca 27 r. o godz. 12 przed sołectwem: wino, koniak, domieszka do kawy, stoły, szafy, automat muzyczny, bilard kompl., wóz kryty i 1 świnia.

2) w Wielu, w poniedziałek, dnia 25 lipca 1927 r. o godz. 10. przed sołectwem: różne towary spożywcze i kolonialne, sprzęty kuchenne i porcelanowe, śledzie, wódka, materiał na ubranie, szafa do rzeczy, lustro z stolikiem, zegar ścienny, maszyny do szycia i wóz wyjazdowy.

3) w Karsinie, w poniedziałek, dnia 25 lipca 27 r. o godz. 14 przed sołectwem różne towary kolonialne, beczkę śledzi, sok, sprzęty kuchenne, materiał na ubranie koszule, szafy, stoły, krzesła, lustra, kanapy, zegar ścienny i regał do składu.

4) w Łągu, we wtorek, dnia 26 lipca 1927 roku o godz. 12 przed sołectwem: worek mąki, materiał na ubranie, waga, szafa ogniotrwała, szafy do rzeczy, stoły i kanapy.

5) w Rytle, w czwartek, dnia 28 lipca 1927 roku przed sołectwem: różne towary kolonialne, śledzie, wędlina, mydło, pasta na obuwiu, wódka, fortepian, regały do składu, kanapy, szafy, drzewo użytkowe i opałowe i 3 prosiaki.

6) w Czersku, w piątek, dnia 29 lipca 1927 roku o godz. 11 w lokalu p. Kalnowskiego towary kolonialne, naczynia kuchenne, mąkę wodkę, bednarkę, smołę, ubranka męskie, różne meble, 1200 ctr. węgla opałowego i 1 motor.

7) w Chojnicach, w sobotę, dnia 30 lipca 1927 r. o godz. 11 w lokalu p. Jażdżewskiego przy Pl. Jerzego nr. 5. płaszcze męskie i damskie, materiał na ubrania, wełna, jaczki wełniane, małą szafę szklaną, czekoladę, likier, pianino, perfum, tapety różne książki, bufet, szafa ogniotrwała, trzewiki męskie, repozytorjum i pape.

O powyższym zawiadomiła sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarb. w Chojnicach. 1494

## Sztuczne nawozy

na jesień zamawia każdy dobry gospodarz już teraz do odbioru w sierpniu i wrześniu na zapas jak: sól potasową, kalnit, tomasówkę i azotniak.

**Robert Six.**

1520

**Stroiciel fortepianów** przyjeżdża na początku sierpnia z Gdańska do Chojnic. **Reparacje** wykonuje się najstaranniej. Blizszych informacji udziela ekspedycja Dziennika Pomorskiego 1534

## Lokale moje

przy placu Jagiellońskim nr. 11., które się i dla biura nadają są natychmiast do wynajęcia.

**Gustaw Bröker.** 1536

## Jadalniadębowa

korzystnie na sprzedaż ewtl. z większym ładnym mieszcz.

Zgłoszenia pisemne do ekspedycji Dziennika Pom. pod nr. 1527.

## Umeblowany pokój

od 1. 8. do wynajęcia. **plac Jerzego 3.1.**

## Poszukuję posługaczki

na 2—3 godz. dziennie. **Również magiel na sprzedaż.** Adres wskaże eksped. Dzien. Pom. 1531

W nadleśnictwie Rytel jest potrzebny od 1 sierpnia starszy, poważny

## furman

żonaty (ewentl. kawaler) do koni i małego gospodarstwa rolnego. Mieszkanie i opał wolne, wynagrodzenie zależne od umowy. 1533

## Dziewczyna

umiejąca dobrze gotować potrzebna od 1. 8. 1539 **Młyńska 4.**

## Poszukuję służącej

do wszelkich prac domowych 1529 **Plac Jagielloński 3. parter.**

## Służąca

uczciwa z gotowaniem może się zaraz zgłosić. 1522 **Apteka Sepólno Rynek 3.**

## Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 23 lipca o godz. 16 u spedytora Nowackiego na podwórzu sprzedam najwięcej dają cemu za gotówkę.

- 1 kanapę
- 1 dywan
- 1 stół
- 1 lustro
- 1 regulator
- 1 zegar
- 1 płaszcz

**Szeleziński** komornik sądowy, Chojnice

W sobotę od godz. 1/2 9 sprzedaje się w rzeźalni

## wieprzowinę

Jutro o godz. 4. po poł. sprzedaje się w rzeźalni

## tlustą wołowinę i cielęcinę.

## OLEJ

do palenia rafinowany, palący się równo, spo kojnie oraz **knotki do oleju.** Ceny przystępne. Dla Kościołów cena ulgowa poleca **Drogeria Bracia Hubert** właśc. Julian Hubert Chojnice, Pom. Gdańska 18. Rok zał. 1894 tel 219.

**PIEGI,** złote plamy, opalenię usuwa pod g-rancją aptekarza **Jana Gadebuscha** Axela krem od piegów. 1/2 stoika zł 2,50, 1/1 s. zł 4.50 do tego mydło Axela i wawalek 1,25 zł, 3 kaw. 3,50 zł. Do nabyca w nast. drogerjach i aptekach **St. Wawrzynowicz, Drog. pod Aniołem, Tuchola, K. Tarkowski, Chojnice, J. Ostrowski, Czersk, J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7, Józef Naatz, Sepólno, Rynek 3 Apteka pod Białym Orłem i drog Kazimierz Zak, Chojnice, drog.**

## Karty do gry

do nabycia w księgarni **Dzien. Pomorsk.**

**Panienska** która umie księgę kasy, konto korent oraz dziennik poszukuje **zajęcia.** Zgłoszenia do ekspedycji Dzien. Pom. 1521

## Kat. Stow. Młodz. męskiej w Swornegacach

obchodzi **w niedzielę, dnia 24 lipca 1927 r.**

## uroczystość poświęcenia sztandaru

**Program:**

- g. 10 zblórka towarzystw przed szkołą i wycieczka do kościoła.
- 10.15 poświęcenie sztandaru i nabożeństwo.
- 12 wręczenie sztandaru na placu przed kościołem, przemowy i defilada.

**Przerwa obiadowa.**

- 3 wycieczka na boisko w lesie, tam koncert, bufet i zabawa.
- 9 powrót do wsi i zabawa taneczna na sali p. Błędzkiego.

O liczny udział gości proszą 1530 **Zarząd.**

## Pończochy damskie

niebywale trwałe we wszystkich najmodniejszych kolorach po najniższych cenach od 85 groszy do najlepszych gatunków.

Wielki wybór wierzchnych koszul męskich, kołnierzyków, krawatów, czapek, rękawiczek, szelek, podwiązek, chusteczek, męskiej, damskiej i dziecięcej bielizny, trykotarzy letnich, ozapek dziecięcych, parasoli, lasek, jedwabnych szali damskich, galanterji i towarów krótkich.

**Oskar Weiland przy Człuchowskiej bramie.**

## Originalneszwedzkie wirówki do mleka



**ALFA-LAVAL** były i są najlepsze. Polecam przy 10 miesięcznej odpłacie 50 lat gwarancji fabr. Wszelkie części zapasowe do każdego rodzaju wirówek. **Reparacje** wykonuję szybko i tanio. Poza tem polecam konwie do przewozu mleka **ALFA** Blaszki z nazwiskiem właściciela dostarcza się bezpłatnie

**J. Giersch, Chojnice, Pl. Jerzego 7.**

## Sciółka torfowa - - prósze torfowe

- I. sprawia inwentarzowi suche poślanie,
- II. do racjonalnego uprawiania ogrodów, posiada stale na składzie

**Fa. Robert Six, Chojnice.**

Poszukuję zaraz

## 10 silnych dziewcząt do pracy sezonowej

**Szlachecka Nowacerklew poczta Nowacerklew.**

## Trumny

Jak i wybiera do trumien wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach. **Fr. Kiedrowski** magazyn mebli i trumien **ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.**

Zamawiam niniejszem pismo „**Dziennik Pomorski**” z Chojnic na miesiąc sierpień i proszę pobrać edemnie przez listowego przedpłatę 1 miesięczną z opłatą pocztową razem **2,54 złotych** dnia \_\_\_\_\_ 1926

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_ miejscowość \_\_\_\_\_ ulica \_\_\_\_\_ okwitowanie poczty \_\_\_\_\_

Zamawiam niniejszem pismo „**Dziennik Pomorski**” z Chojnic na miesiąc sierpień i wrzesień i proszę pobrać edemnie przez listowego przedpłatę 2 miesięczną z opłatą pocztową razem **5.08 złotych** dnia \_\_\_\_\_ 1926

Imię i nazwisko \_\_\_\_\_ miejscowość \_\_\_\_\_ ulica \_\_\_\_\_ okwitowanie poczty \_\_\_\_\_



## Nowa terminologia.

Ze względu na liczne rzesze PP. Oficerów rezerwy, sądzimy że, wskazanym jest zwrócić uwagę na doniosłe zarządzenie, zawarte w ostatnim Dzienniku Rozkazów, na którego szybkim rozpowszechnieniu zależy.

Zarządono dawno odczutej potrzebie ostatecznego ustalenia terminologii w pojęciach taktycznych, zmieniając ją w Regulaminie St. Pol., na razie o ile dotyczy obrony, nakazując używania jej nie tylko w służbowych, lecz i nieoficjalnych publikacjach.

Ze względu na łatwość rozpoznania i działanie ognia, zwłaszcza karabinów maszynowych dawna „linja tyraljerska“, a więc równanie w tyraljerach, choćby sekcji, tymwięcej większych oddziałów piechoty, a nawet kawalerji, nie powinno mieć miejsca, na dziesięć mil bitwy. Dla wykorzystania tego złego zwyczaju, do którego lagna jeszcze zespoły — należy unikać przedewszystkiem wyrazu „linja“. To też ustalenie terminologii ma te wielką zastręę, że wyklucza jej pojęcie. I tak: zamiast linii obronnej mamy obecnie strefę obronną. Jest to pas terenu, w którym zagwarantowano obronę. Strefa obronna może się składać z kilku pozycji (a więc nie linii) rozmieszczonych w głąb, zwykle jako:

pozycja ubezpieczająca, głównego oporu i zaporowa.

Ostatnia jest to podstawa, z której wyruszają przeciwdzierzenia lub przeciwnatarcia. Zabezpiecza ona zarazem własną pozycję artylerji (nie linję artylerji).

Linja istnieje tylko w pojęciach terenu, a wyrazu tego używać mogą tylko wyżsi dowódcy w swych dyrektywach. Niema więc obawy, by doszedł on do uszu niepowołanych.

Strefa obronna rozpada się na odcinki i półodcinki, na które się pierwszy dzieli.

Wzrost oporu jest to spłot ośrodków lub punktów oporu, wspierających się nawzajem, a stanowiących część strefy obronnej.

Baon w obronie tworzy Ośrodek oporu składając się z punktów oporu, tj. kompanji, wzajem się wspierających. Pluton lub mniej tworzą gniazda oporu.

Niema już „centrów oporu“ i „wysp oporu“. W służbie czat, nazywamy linję w terenie na której rozstawione są czaty główne, nie linja oporu, lecz pozycja oporu. Również nie mówi się linja przestawiania, lecz pozycja ubezpieczająca i nie pierwsza linja, lecz pozycja czołowa.

W logicznej konsekwencji powinniśmy i w regulaminie piechoty nazywać w natarciu pierwszą linję: pierwszym lub czołowym albo ogniowym rzutem, w przeciwnieństwie do rzutu drugiego aw. trzeciego (rzutu wsparcia wzgl. odwodowego). Wobec tego wypadałoby komendę, „padnij — na linję“ zmienić na „padnij — na stanowisko“ (ogniowe).

Zobaczymy, jak sprawę tę rozwiąże nowy regulamin piechoty od dawna wyczekiwany.

W celach wychowawczych zalecałoby się, z wyjątkiem popisów, pokazów i mustry formalnej, zabronić żołnierzom równania się, gdy się ustawiają dla wykonania ćwiczeń bojowych. (Szkoła wstępna strzelca, grenadierka itp). Niechaj się raczej ustawiają w półkole około instruktora lub w szachownicę, a to by ich odzwyczaiło od równania porosypce.

## Świetny rozwój papieskiego seminarjum duchownego,

założonego przez Polakak na wyspie Cejlon.

Papieskie centralne seminarjum duchowne na wyspie Cejlon, założone przez Polaka Mg. Zaleskiego, pierwszego metropolity Indji, rozwija się świetnie. W chwili obecnej liczy ono 90 wychowanków, należących do różnych ras. Poziom wykładów teologicznych w zupełności odpowiada europejskiemu. Językiem wykładowym jest angielski albo łaciński. W roku bieżącym przy potężnym zozmiarami gmachu Instytutu wybudowano kościół. Prowadzona przy seminarjum przez jednego z jego profesorów

szkoła początkowa dla 150 dzieci buddyjskich. według opinji okręgowego inspektora szkolnego, wykazała przy egzaminach najlepsze na wyspie rezultaty. W początkach lutego rb. trzej wychankowie seminarjum otrzymali po raz pierwszy w dziejach szkoły nadane doktoraty teologii. Na to prawo doktryzowania swych uczniów, kolegum musiało czekać 33 lata. Hindusi cieszą się niem i widzą w jego nadaniu konsekwentną realizację zapowiedzi Leona XIII, wypowiedzianej w r. 1893 przy zakładaniu seminarjum: Nawrócenie Indji przez Hindusów. Dotychczas wyszło z murów kolegum 300 księży, pochodzących ze wszystkich diecezji Indji. Całkowity kurs nauki trwa 8 do 9 lat.

Oprócz Instytutu cejlońskiego, powstało w ostatnich latach w Indjach jeszcze 11 seminarjów, liczących razem w chwili obecnej 639 alumnów. Wszystkie te zakłady wychowawcze w najbliższych latach będą wypuszczały rocznie 90 księży-krajowców. Tak odbywa się „nawracanie Indji przez Hindusów“.

## Juhasy Borów Tucholskich.

Przed setkami laty były Bory Tucholskie dziewiczą puszcza, prawie że bezludną. Tylko bartnik i łowiec zapuszczali się w głąb kniei, tropiąc grubego zwierzca. Ulubiony był to teren książęcych łowów. Gdy Świętopełk zaszył się w kniei, to przez kilkanaście dni szukali go gońcy daremnie, by mu podać wieść, o przyjeździe legata papieskiego. Królewskie musiało to być łowy. Mnóstwo niedźwiedzi, turów, dzików, wilków i jeleni przemykało z kniei do kniei i nawet pracowite bobry budowały swe kolonje na wartkich wodach Brdy, Wdy i Bielskiej Strugi. Wilki były postrachem kupców, ciągnących z towarem książęcym traktem. Tylko wielkie oblawy, napędzające je do „wilczych dołów“, zdołały je na pewien czas przepłoszyć. Jeszcze dziś pamiętają starzy, jak samotne pustkowie otoczone były szczelnym ostrokołem, żeby bronić przed tym drapieżnikiem.

I niejeden zły człowiek wsiąkał do kniei, będący z mirem królewskim na stopie wojennej. Jako bartnik, dziki łowiec, lub smolnik wiodł tu żywot ściganego zwierzca. Najchętniej jako rabuś tłukł się przy traktach królewskich, lub samotnych leśnych karczmach, wsłuchując się w skrzyp jadących wołów kupieckich. Jeszcze dziś dzieci truchleją przy opowieściach o napadach rabusiów na kupców gdańskich. Sumienie tych drapichróstów zbytnio nie dręczyło: inne prawa były wpuszczy a inne w osiedlach przyzwoitych ludzi. Nawet widać ich było można, jak ze skruczą zjawiali się w piątki, w czerskim kościółku, aby brać udział w publicznych biczowaniach, który to zwyczaj stwierdza wizytator jeszcze w roku 1880. W niedziele i święta zato folgowali swym junackim duszom i zaraz po skończonym nabożeństwie w przykościelnych karczmach i gościńcach rozpoczynali tany które przeciagały się przez całą noc, aż do rana — jak to ze zgorzeniem zapisuje wizytator. Tutaj te milczące, do gęszy kniei przyzwyczajone drapichrósty, wtórowały niesamowitym głosem rozmaite przyspiewki — przeważnie sprośne — i frantówki, dopasowane do rytmu tańca, a najchętniej frantówkę o Borowiekim, której fragment do dziś dnia między ludem się zachował:

Borowicka chora, chora,  
Borowicki po doktora,  
Borowicka w łóżku sęko,  
Borowicki batem pęko.

A najlepiej wiodło się drapichróstom w tucholskiej kniei w czasach przewlekłych wojen, gdy ramię sprawiedliwości zwykle omdlewa. Tak było podczas wojen szwedzkich i napoleońskich, tak było przy upadku starej Rzeczypospolitej Polskiej. Stary Fryc posłał do Borów kilkakrotnie cały pułk huzarów, aby systematycznymi oblawami przepłoszyć wilki i rabusiów. Podczas wojen napoleońskich napełniła się knieja nowym zbiegiem, dezertorem, któremu proch nie pachniał i nie plażyły odezwy tego typu, jak „Aufruf an mein Volk“. I znów pruscy żandarmi i landreiterzy urządzali oblawy za tym cennym zbiegiem, aby go wsadzić w szeregi pruskiej landwery, ale niewiele wskórałi.

Ze względu na niezmiernie odważny był każdy drapichróst wobec niedobitków wielkiej armji, wracających z klęski rosyjskiej. Na nich wywarł swą zemstę za to, co robili ci i tamci i katrupił ich, gdzie się tylko dało. Odtąd pokazuje w każdej niemal wiosce groby francuskich żołnierzy, których tutaj spotkać miała nieszczęsna śmierć. Dotąd dużo w borach krąży legenda o Napoleonie i jego wojskach, a najwięcej — bo głodnemu chleb — na myśli — o jego kasach wojennych.

Podobnie było podczas wielkiej wojny i za czasów Ostschutzu. Kto nie słyszał o krwawych dziełach Jankowskich, Gnaćńskich, Kleinszmida i innych? Kleinszmid, jak prawdziwy juhás, pisał nawet groźny list do prześwietnego magistratu w Chojnicach i zapędził go bodaj — nie w em czy prawda — w kozi róg. Dzieci się chowały ze strachu na hasło: Kleinschmid idzie! Przeważnie wszyscy ci hersztowie, którzy skupili nawet około siebie całe drużyny i rozmaite parady i hece urządzali przy leśnych karczmach — zginęli marną śmiercią. Bandytyzm swój nazwali krwawym odwetem za krzywdy pruskie, wyrządzone polskim Borowiakom i szli na rabunek w imię przyszłej Polski. Ale to im nie przeszkadzało, zapełniać swoje kieszenie cudzym mieniem i dla odmiany dać się we znaki nawet tym, co z polską krzywdą nie mieli nic wspólnego. Grenzschutz nie mała miał z nimi robotę. Musiał przeprowadzić systematyczną pacyfikację Borów, rozkładając po kniejach liczne oddziały. Musiała być to sprawa nieładna, skoro w Berlinie w zakładzie wojskowym (Mittler u Sohn Berlin) wydano książeczkę o tych bojach p. tytułem. „Die Kämpfe mit den Aufständischen bei Tuchel“. Sprawa Gnaćńskich znalazła swój epilog dopiero przed sądami polskimi, a znamienne jest to, że obrońca chciał ich wystrychnąć na narodowych herosów. Dziś już akta się zamknęły i trawa i mech porośły na samotnych i nieznanych grobach borowiackich junaków. Jenó ślady kul w ścianach i świeża legenda przechowują pamięć o tem co było, aż nowe wypadki i nowe juhasy wniosą rozhower w spokojne Bory.

## Męczą się ludzie...

Męczą się ludzie nad zagadką bytu, Z życia tajemnic zedrzyć chcą zaślony, Straszą ich głębie odwiecznego mitu I własnej duszy odmet niezgłębiony.

I mimo szczęście i pomyślnie dzieje Duch ich wciąż w głębi lęk tragiczny [żywi, A cudne życie wciąż się do nich śmieje Oni się dręczą i są nieszczęśliwi.

Lecz ei są biedni, co w życiu katuszy Wśród srogiej walki o chleb swój po [wszedni Czasu nie mają, by drgnienia swej duszy! Wstuchać się mogli. Ci naprawdę biedni

A najbiedniejsi, gdy uczucie dumy Głód w nich przytępił okrutną swą męką. Obok wciąż strojne przepływają tłumy, A oni stoją — z wyciągniętą ręką.

Marja Krańska.

## „Przez kuchnię do odrodzenia“.

Mam przed sobą małą skromną książeczkę, wydawnictwa „Hygieny życia“, autorką jej jest p. Janina Breyerowa, a treścią książki jest „witaminowa kuchnia“, a nas zupełnie nieznaną, niedocennianą.

Podczas kiedy w Ameryce i w Anglii dawno zostało odkrycie witamin przez polskiego uczonego, Kazimierza Funka, należyście ocenione i zastosowane w praktycznym życiu na szeroką skalę przez spożywanie pieczywa z pełnoziarnistej mąki, podawanie surowizn pod postacią sałat i owoców do każdego posiłku i

wreszcie przez tworzenie jadłodajni i restauracji witaminowych, mających coraz więcej zwolenników, u nas tylko w ostatnich czasach w niektórych pismach zaczęto poruszać tak aktualną dla odrodzenia fizycznego kwestję, jak witaminowe odżywianie.

Nikt z nas nie wąpi, że racjonalne odżywianie — to pierwszy warunek zdrowia, i że to ostatnie jest dla każdego najcenniejszym skarbem w życiu, który często lekko myślnie trwonimy: jedni przejadając się, drudzy — nie dojadając (często nie z własnej winy).

Żołądek — to główny regulator naszych czynności trawiennych, od których sprawności zależy stan innych organów naszego ciała.

Najbliższy sąsiad innego bardzo ważnego organu, serca, słusznie uważany był za najkrótszą drogę do — serca, i dlatego doświadczono matki nie zapomnij ty nigdy dodawać swoim córkom do wyprawy kompletu dzieł Lucyny Cwierzakiewiczowej, których znajomość przyczyniała się bardzo do szczęścia w ogniskach rodzinnych.

W obecnych jednak czasach książki Cwierzakiewiczowej będą tylko wzorem klasycznym sztuki kulinarnej bez praktycznego zastosowania, gdyż zrujnowałyby budżet domowy najmniej nawet liczących się z groszem gospodyń: były bowiem pisane w epoce, kiedy funt mięsa kosztował 14 groszy, jajko 2 grosze, kurczę zółtówkę - 30 groszy. Powstały przytem nowe naukowe horyzonty racjonalnego odżywiania, które odrzuca za podstawę główną żywienia — mięso i dowodzi, że nie ilością pokarmów, bez których człowiek żyć nie może i w ilości którą jest w możności strawić, warunkuje się zdrowie człowieka. Jeżeli już mamy jadać mięso, to stosunek ilościowy jego powinien być odwrotnym do jarzyn, to znaczy: znacznie więcej jarzyn — mało mięsa.

Organizm odpowiednio żywiony skutecznie stawia opór zewsząd czyhającym na nasze zdrowie wrogom — bakterjom pod postacią pyłu ulicznego, w fabrykach, podwórzach, brudu rąk i t. d.

A coraz więcej pochłaniająca ofiar gruźlica jest dowodem, że mimo zwiększającego się uświadamiania higieny wśród ludności — ta ostatnia odżywia się coraz gorzej; w walce bowiem z gruźlicą obok powietrza dobrego i słońca niemniejszą rolę odgrywa wartościowe witaminowe odżywianie. Cóż z tego, jeżeli wysłemy dziecko, studenta lub robotnika, chorego na gruźlicę na kilka tygodni do sanatorium, na wieś lub nad morze, jeżeli pozostała część roku będzie się żywił niedostatecznie i mieszkał bez słońca i powietrza.

Pewnie angiłk mówił mi: „W mojej ojczyźnie jest tak mało słońca i tak dużo mgieł, że gdyby nie sporty i żywienie się owocami i świeżymi jarzynami z pewnością wszyscy byśmy mieli krzywe nogi i suchoty“. Praktyczność angielska zastosowała już ultrafioletowe promienie lampy kwarcowej po osuszeniu wilgotnych mieszkań, dostarczając w braku naturalnego — sztuczne słońce mieszkańcom. My zaś w walce z gruźlicą, krzywicą, rakiem, musimy uodpornić nasz organizm przez wartościowe odżywianie: musimy je udostępnić wszystkim przez staniecie artykułów pierwszej potrzeby, do których przedewszystkiem należy zaliczyć to, co natura daje człowiekowi sama: jarzyny, zboże, owoce, mleko.

Owoce południowe; pomarańcze i cytryny, zawierające najwięcej witamin, niezmiernie zdrowe i w wielu chorobach leczniczych powinny być od cła wolne i po oznaczonej cenie mienimalnej sprzedawane.

Tak więc do dawnego hasła: przez żołądek do serca, należy dodać nawet i do odrodzenia.

Dr. J. Śmiarowska.

## Dzicz!

Pisma popołudniowe przyniosły nam wiadomość o następującym, wstrząsającym wypadku:

W miejscowości podwarszawskiej Marki kąpały się w rzeczce dzieci pp. W., bawiące tam razem z rodzicami, na letni-



sku. Siedmioletni synek pp. W., natrafiony na głębie, stracił w pewnej chwili grunt pod nogami i zaczął tonąć. Na przeraźliwy krzyk braciśka skoczyła mu z pomocą jego 13 letnia siostra. Ale siły dziewczynki były zbyt wątłe, woda — zbyt głęboka. I ona poszła pod wodę...

Przechodząca wówczas w pobliżu pani M., mieszkanka Marek, rzuciła się na pomoc i wyratowała dziewczynkę: chłopiec — utonął.

Na brzegu, w najbliższym sąsiedztwie dzieci, znajdowali się dorośli: dwaj włościanie okoliczni, zajęci grabieniem siana — i jeszcze jakiś jegomość, zajęty łowieniem ryb. Wszystko widzieli, wszystko słyszeli... Zaden z nich jednak nie uległ elementarnemu ludzkiemu odruchowi, który dyktuje w takich wypadkach:

— Pomóż!

Zaden z nich nie ruszył się z miejsca, ażeby podać tonącemu dziecku, wypływającemu co chwila na powierzchnię tej wąskiej rzeczki — grabie, albo wędkosko...

Podobno jeden z tych ludzi miał powiedzieć nawet cynicznie:

— Ratować? Alboż to nasze dziecko?

Szczyt tragizmu i potworności: woda w rzeczce, zbyt głęboka dla dzieci, sięgała podobno dorosłemu mężczyźnie do pach!

Więc nawet nie heroizm! Nawet nie ryzyko życia! Nawet nie niebezpieczeństwo dla ratującego!

— Straszne! Straszne!

Opisany, tragiczny wypadek nie jest czemś wyjątkowym w naszych stosunkach. My, dziennikarze, mamy w pamięci więcej takich wypadków. Pamiętamy! Dobrze, jak w zeszłym roku sympatyczny rybacz z okolic Wilanowa odpowiedział zrozpaczonemu ojcu, szukającemu zwłok syna:

— Zwarjował Pan? Myśli Pan, że będziemy na kredyt ciała szukali?

Zastanówmy się nad temi rzeczami, Drodzy Czytelnicy, i weźmy się wszyscy do walki z dziczą. Czas najwyższy! To co spotkało dziś człowieka obcego może za 24 godzin spotkać nas. Pamiętajmy że zanik elementarnych uczuć ludzkich, tępotą i straszliwym egoizmem — są niebezpieczeństwem jeszcze straszniejszym, niż zaraźliwa choroba. Jeżeli nie zaczniemy z tem walczyć, każdy w swoim zakresie, wszyscy zgodnie na każdym kroku, cierpliwie i energicznie, dożyjemy takich objaw rozpasania i zezwierzczenia, o jakich się nikomu dawniej nie śniło.

## Buddyści zabierają się do pracy.

„Germania“ z dnia 7 bm. podaje ciekawą wiadomość o japońskim i chińskim buddyźmie. Niedawno odbył się w Tokio międzynarodowy zjazd przedstawicieli buddyzmu japońskiego, chińskiego, koreańskiego i formozańskiego. Celem zjazdu było sprecyzować środki, któreby wyprowadziły buddyzm z dzisiejszego stanu inercji. Do zbliżenia się różniących się poglądami grup nie doszło. W powziętych rezolucjach zarysował się w ogólnych cechach plan działania, zbliżony do tego, jaki w roku ubiegłym powzięli protestanci na swym zjeździe w Szkokholmie. Postanowiono wysłać specjalne misje zagranicę dla propagowania idei buddyjskich, wydawać czasopismo buddyjskie w angielskim języku, w celu zapoznawania Europejczyków i Amerykanów z poglądami buddyzmu, wreszcie zdecydowano ustanowić doroczne święto urodzenia Buddy, na wzór chrześcijańskiego Bożego Narodzenia.

Buddyzm, świadomy sprzeczności, jaka zachodzi między ciemnymi, pesymistycznymi pierwiastkami jego nauki i kultu, a beztróskim i pogodnym stanem duszy młodej Japonii i młodych Chin, wchłaniających w siebie kulturę europejską,

stara się przystosować do nowoczesnych prądów kulturalnych i socjalnych. Gdy trzęsienie ziemi w roku 1923 zburzyło w Tokio 50 świątyń, buddyści postanowili je odbudować, ale w sposób odpowiadający nowoczesnym wymaganiom.

Bonzowie otworzyli swoje świątynie dla polityki i sami się gorliwie zajęli jej studjowaniem. Sekta Nishi Honganji zorganizowała dla 3000 swych kapłanów naukę o powszechnym prawie wyborczym. 1200 bonzów na specjalnych prelekcjach zapoznawało się z bieżącymi zagadnieniami politycznymi. W celu zapoznania się z chrześcijańskimi metodami nauczania i z organizacją kościoła, sekta wysłała do zachodniej Europy jednego ze swych bonzów. Powrócił on w roku ubiegłym do Japonii. W rozmowie z pewnym Amerykaninem wyraził się, że kierownice sfery buddyjskiej zamierzają wysłać wielu swoich misjonarzy do Stanów Zjednoczonych, gdzie buddyzm, poza wyznawcami japońskiego pochodzenia, ma sympatyków wśród Amerykanów. Sekta obiecuje duże zasiłki pieniężne tym Europejczykom i Amerykanom, którzy przybędą do Japonii w celu zapoznania się z buddyzmem.

Buddyzm japoński, przeżywający obecnie poważny kryzys moralny, rozpada się na mnóstwo sekt. Dążenie do zespolenia ich w jednym organizmie jest ledwie widoczne. Rząd uchyla się od wzięcia na siebie kierowniczej roli w tej sprawie. Jednakże możliwe jest zgodne współdziałanie poszczególnych sekt w kwestiach socjalnych i kulturalnych. Misje katolickie muszą się z tem liczyć. Trzy sekty: Jodo, Hosan i Tendai zamierzają wnieść wspólnymi siłami uniwersytet dla 1000 studentów i rozporządzają już znacznymi funduszami, przeznaczonymi na ten cel. Buddyzm japoński, mimo zmniejszenia się w ostatnich latach jego powagi w opinii publicznej, z powodu częstych wykroczeń moralnych bonzów, jest jednak jeszcze potęgą. W roku 1926 liczył on w całym państwie 71689 świątyń, 26051 kaplic i 53203 bonzów obojga płci.

Buddyzm chiński w swym ruchu nowatorskim wzoruje się na działalności chrześcijańskich misji. Na młodych bonzów chińskich ma jednak wpływ bolszewizm, dążący do opanowania buddyzmu chińskiego i mongolskiego. Próba realizacji tych zakusów był zorganizowany niedawno w Moskwie kongres buddyjski, w którym wzięli udział także tybetańscy i mongolscy wyznawcy Buddy. Dla zaprzestania przeciwko temu wtrącaniu się bolszewików do spraw religijnych Wschodu, Tasy-Lama, arcykapłan mongolskich buddystów, zwołał do Mukdenu kontr-kongres, na którym uznano komunizm za wroga buddyzmu. Godne określenia, że Tasy Lama przyjął niedawno od pewnego Amerykanina egzemplarz ewangelii z wielką uprzejmością, przyczem wyjaśnił, że nigdy dotąd nie słyszał nic konkretnego o chrystjanizmie.

## Niebezpieczeństwa przy kąpieniu.

Z rozpoczęciem lata nastaje też czas kąpielowy, a z nim różne niebezpieczeństwa i to poważne, o których wiedzieć trzeba. Każdy kąpiący się ma obowiązek przeciw każdemu niebezpieczeństwu w wodzie zarządzić środki bezpieczeństwa. Pewne bowiem koła użytkują liczne wypadki zatonięcia aby występować wrogo na zebraniach publicznych itd. przeciwko używaniu wody, słońca i powietrza. Dokładna świadomość wszystkich grozących niebezpieczeństw połączonych z kąpaniem przyczyni się też do ich unikania, a do rozszerzenia zwyczaju kąpania się.

Najczęstsze niebezpieczeństwa grożą tym, którzy nie umieją pływać, bo ci spuszczają się lekkomyślnie na siłę unoszenia wody, przez co łatwo tracą oparcie na śliskich kamieniach. Skutkiem tego bywają napady strachu i nagły brak oddechu — a niebezpieczeństwo, jeśli w tej chwili nie przyskończy dzielny człowiek który za pomocą pływania i siły cielesnej uratuje zagrożone życie. Stwierdzono, że u nas co roku około 5000 ludzi tonie w wodzie, dowód to chyba

najlepszy, jak często podobne wypadki nieszczęśliwie kończą się śmiercią.

Istnieją również niebezpieczeństwa, które zagrażają nawet pływakom. W rzekach i górskich potokach zachodzą wiry, a tych się strzedz powinni nawet doświadczeni pływacy, i starać się je ominąć. Poznać je można poruchami okrągłych wirów wody. Tak samo parowce wywołują swymi śrubami lub kołami łopatom podobne wiry w wodzie i silne bałwany, które niepoprawnego pływaka pozbawić mogą spokoju i pewności.

Spokojne wody też miewają swe niebezpieczeństwa. Przepływanie nieogłędnie przez zrosnięte rośliny t. zw. powoje wodne, niejedną już przyplącił życiem. Jeśli ktoś dostał się w wodzie przy pływaniu do takich wodnych zrostów roślinnych, ten powinien przede wszystkim żelazny spokój. Całym ciałem powinien się ułożyć poziomo, unikać wszelkiego głębszego ruchu nogami i zawczasu wołać o pomoc. Skoro tylko uczuje silniejszy ruch wody który wystarczy na splukanie przylegających do ciała roślin, wtedy powinien głęboko odetchnąć i pływać dalej płaskimi pchnięciami, które na dłuższą chwilę wystarczą. Kto szczęśliwie wyszedł z takiego niebezpieczeństwa, niech się nie przechwala, tylko niech ostrzega innych przed tem miejscem zdradliwym w wodzie.

Ale nie dosyć tych niebezpieczeństw! Szczególnie niebezpiecznymi są napady kurczowe, następujące w różny sposób. Kurcz w palcach usuwa się przez ciągłe otwieranie i zamykanie palca; kurcz w nogach i ramionach przez tarcie lub masowanie odnośnych członków w stronę serca. Zgroźne są dolegliwości żołądkowe, przy niezachowywaniu ogólnych zasad, że nie wolno wchodzić do wody z pełnym żołądkiem. Unikać wogóle trzeba kąpania w zimnej wodzie przy najmniejszej choćby dolegliwości ciała lub niewypoczętem ciele.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba o tem, żeby nie chodzić samemu do wody głębokiej, nawet wtedy nie, gdy się jest dobrym pływakiem.

## Kopalnia złota na Śląsku w wiekach średnich.

Mało komu zapewne wiadomo, że i w naszej Polsce w dawnych czasach znajdowało się złoto. Wiadomość o jednej z najstarszych kopalń polskich, z której wydobywano złoto, znaleźć można w licznych zapiskach kronikarskich średniowiecznych, nigdzie jednak nie była podana miejscowość, ani bliższa okolica tych kopalń, będących własnością książąt śląskich, osłaniających położenie ich głęboką tajemnicą.

Po najeździe mongolskim ślad o tych kopalniach złota zupełnie zaginął i dopiero przed dziesięć laty z okazji poszukiwania pokładów węgla kamiennego na Śląsku Środkowym natrafiono na stare ganki w ziemi, należące prawdopodobnie do starodawnych kopalń złota książąt piastowskich.

## Wskazówki i rady praktyczne.

Plamy na pluszu czyści się w sposób następujący: wziąć odsianego przez gęste sito piasku, rozrzącać go mocno, zawinąć w szmatkę i tem pocierać plusz! albo nalać trochę olejku terpentynowego na białą chustkę i pocierać nią plamę, w kierunku włosa, dopóki nie zniknie. Odświeżać trzeba plusz nad parą — trzymać bryt pluszu w dwie osoby za końce nad balją z wrzącą wodą, dolewając co chwila po trochu ukropu, by dłużej utrzymać parę. Gdy plusz najdzie dobrze wilgocią, prasować gorącym żelazem po lewej stronie w powietrzu, zawsze trzymając plusz nad parą. Po 10-ciu, a najdłużej 15-stu minutach plusz powinien być jak nowy, — prasować trzeba koniecznie w powietrzu, inaczej bowiem odciśnie się włos zupełnie.

## Zyd Szapiro zarobił u Forda 140.000 dolarów.

Nowy Jork. W toczącym się słynnym procesie adwokata Szapiro przeciwko Fordowi o oszczerstwo, zawarty został układ ugody, na mocy którego Ford wypłacił Szapiroze 140 tys. dolarów.

## Radjo.

Piątek, 22 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

- 12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.
- 15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
- 15.20—16.30. Przerwa.
- 16.45—17.00. Komunikat harcerski.
- 17.00—17.50. Audycja dla dzieci „Okrężne“ (aud. zbiorowa).
- 17.50—18.00. Nadprogram i komunikaty.
- 18.00. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Stanisław Nawrocki (fort.), Benedykt Górecki (fagot).
- 19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“.
- 19.15—19.35. Rozmaitości.
- 19.35—20.00. Odczyt p. t. „Sport wśród kobiet polskich i na szerokim świecie“, z działu „Sport i wychowanie fizyczne“, wygł. red. K. Muszałówna.
- 20.00—20.15. Komunikat rolniczy.
- 20.15—20.30. Przerwa.
- 20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. Roman Totenberg, (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp).
- 22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

Czwartek, 21 lipca.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

- 12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T., nad program.
- 15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
- 15.20—16.35. Przerwa.
- 16.35—17.00. Odczyt p. t. „Wrażenia z Włoch“ wygł. red. Zdzisław Kleszczyński.
- 17.00—17.35. Nad program i komunikaty.
- 17.35. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. L. Dworakowskiego, Roman Jasiński (fort.)
- 18.35—18.50. Komunikaty „P. A. T.“
- 18.50—19.35. Radjokronika, wygł. dr. Marjan Stępowski.
- 19.15—19.35. Rozmaitości.
- 19.35—20.00. Odczyt p. t. „Co każdy o mleku wiedzieć powinien“ z działu „Higiena“, wygł. dr. Cezary Wichrowski.
- 20.00—20.15. Komunikat rolniczy.
- 20.15—20.30. Przerwa.
- 20.30. Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. Koncert operowy zorganizowany przez A. Sielskiego wspólnie z wydziałem Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy i Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra A. Sielskiego, D. Gutowska (śpiew), U. Macner (śpiew) i M. Robakowa (akomp).
- 22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nad program.
- 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań. 270,3 m.

- 14.00. Komunikaty giełdowe.
- 17.30—19.00. Transmisja koncertu z Wielkopolanki.
- 19.00—19.15. Nad program. wygł. p. F. Ryll.
- 19.15—19.40. Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata, wygł. p. M. Melina.
- 19.40—20.00. Komunikaty gospodarcze.
- 20.00—20.25. Odczyt — wygł. dr. A. Wojtkowski.
- 20.30—22.00. Wieczór muzyki lekkiej: Wykonawcy: Orkiestra wojskowa 7 pae pod dyr. kapelm. Sternalskiego, p. K. Kjetan Kopeczyński (baryton), p. Marja Wilkoszewska (sopran).
- 22.00—22.20. Komunikaty sportowe.
- 22.20—24.00. Transmisja muzyki tanecznej „Palais Royal“.